

Która to  
Malala?



# Która to Małala?

Renata Piątkowska

ilustracje: Maciej Szymanowicz



Renata Piątkowska  
**Która to Malala?**


© by Renata Piątkowska  
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:  
Maciej Szymanowicz

Redakcja, korekta i skład: Lidia Kowalczyk,  
Joanna Pijewska, Aleksandra Różanek

**Wydanie III**  
**ISBN 978-83-7672-383-9**

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2017  
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wyd-literatura.com.pl  
tel. (42) 630 23 81  
faks (42) 632 30 24  
www.wyd-literatura.com.pl



## Rozdział 1

Strzały rozległy się we wtorek, dziewiątego października 2012 roku. Tego dnia jak zwykle pod budynek szkoły zajechał rozklekotany szkolny bus. Na jego widok dziewczynki złapały swoje plecaki i dwadzieścia par zwinnych nóg zbiegło po schodach w szaleńczym tempie. Wiadomo, która pierwsza dopadnie busa, ta zajmie lepsze miejsce. Jeszcze tylko w bramie, zgodnie z tradycją, wszystkie dziewczynki zakryły sobie twarze. Wszystkie poza jedną, która miała co prawda barwną chustę na głowie, ale nawet nie próbowała się za nią schować. Zawsze, kiedy zwracano jej uwagę: „Zasłoń twarz, ludzie na ciebie patrzą”, odpowiadała z rozbijającym uśmiechem: „Nie szkodzi, ja też na nich patrzę”.

Chwilę to trwało, ale w końcu uczennice siedziały upchnięte w busie, pod czujnym okiem trójki nauczycieli. W tych warunkach o żadnej wygodzie nie mogło być mowy. Wewnątrz panował ścisk i zaduch. Leżące pod nogami plecaki i torby potęgowały jeszcze wrażenie ciasnoty. W rozgrzanym busie wirowały drobinki kurzu.

Unoszący się w powietrzu zapach benzyny mieszał się z wonią sprzedawanych na ulicy kebabów i z odorem śmieci, zalegających w pobliskim strumieniu.

Ale dziewczynkom wcale to nie przeszkadzało. Zarumienione, z błyszczącymi od potu policzkami nawoływały się i gadały jedna przez drugą. To była dobra okazja, żeby ponabijać się z kogo trzeba i poplotkować. Rozgadany uczenicom, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wywietrzały z głów wszystkie chemiczne równania, angielskie słówka i geometryczne figury. Za to losy Belli i wampira Edwarda z sagi *Zmierzch* wymagały szczegółowego omówienia. Były w tym filmie i takie sceny, o których szeptano sobie tylko na ucho.



Napastnik wyjął broń,  
czarnego kolta 45  
Wymierzył i strzelił  
Malali w twarz.

Bus toczył się ostrożnie po wyboistej drodze, wyprzedzając sunące bokiem kolorowe ryksze i warczące skutery. Kierowca nic sobie nie robił z samochodów, które wymijały go, trąbiąc głośno i wzniesając tumany kurzu. Wokół tętnił uliczny ruch, a w szkolnym autobusiku też brzęczało niczym w ulu. Gdy bus skręcał, omijając dziury, uczennice wpadały na siebie i wybuchaly śmiechem. Przez ten gwar chwilami przebijał się śpiew. To była chyba piosenka Justina Biebera. Coś o chłopcu, którego serce biło mocniej, gdy widział na ulicy ukochaną dziewczynę.

Nagle bus gwałtownie zahamował. Powodem był młody mężczyzna z ciemną brodą, który wyszedł na drogę i dał znak kierowcy, by się zatrzymał. Potem wdał się z nim w rozmowę:

– Czy to bus szkoły Khushal? – wypytywał.

Tymczasem drugi mężczyzna wszedł do środka. Ten też był młody, nie wiadomo jednak, czy miał brodę, bo przysłonił twarz chustką, tak aby nikt nie mógł mu się dokładnie przyjrzeć. Rozejrzał się nerwowo i zadał tylko jedno pytanie:

– Która to Malala?

Dziewczynki milczały, ale kilka z nich odruchowo spojrzało na tę, która nie zasłoniła twarzy. To wystar-

czyło. Napastnik wyjął broń, czarnego kolta 45. Wymierzył i strzelił Malali w twarz. Trafił w czoło, tuż nad lewą brwią. Oddał w jej kierunku jeszcze dwa strzały, ale dziewczynka już po pierwszym osunęła się na kolana przyjaciółki. Kolejne kule raniły dwie uczennice siedzące za nią.

Nim pierwszy szok minął, po zamachowcy nie było ani śladu.

## Rozdział 2

– Ratunku! Ratunku! – dziewczynki krzyczały i płakały, a niektóre kuliły ramiona, jakby chciały się stać niewidzialne.

– Ja chcę do domu! – szlochała Attiya, chowając twarz w dłoniach.

– To byli talibowie! Zastrzelą nas! Wszystkie zginemy! – panikowały uczennice.

– Nie! Oni już uciekli – uspokajała nauczycielka. – Co z Malalą?! To o nią im chodziło!

– Żyje! Ale jest cała we krwi – rozpaczała Moniba, najlepsza przyjaciółka Malali.

– Jedziemy do szpitala – zdecydował kierowca, ruszając z piskiem opon.

Na szczęście Mingora to nieduże miasto i zakurzony szkolny bus z ciężko ranną dziewczynką już po chwili hamował pod drzwiami szpitala.

– Słyszeliście? Talibowie zaatakowali autobus, którym dzieci wracały ze szkoły! – wiadomość o strzelaninie w okamgnieniu rozeszła się po okolicy.

Do szpitala dotarł ojciec Malali, ściągnęli inni rodzice, znajomi, pojawili się dziennikarze.

– Podobno Malala Yousafzai zginęła na miejscu – tę plotkę przekazywano sobie szeptem z ust do ust.

Ale życie jeszcze tliło się w dziewczynce i lekarze robili, co w ich mocy, by je ocalić. Opatrzyli też Szazię i Kainat, które zostały ranne, bo podczas ataku talibów siedziały w pobliżu Malali. W ich wypadku nie było powodu do obaw, kule ledwie je drasnęły.

Jeszcze tego samego dnia Malala została przetransportowana helikopterem do szpitala wojskowego w Peshawarze. Prześwietlenie wykazało, że kula zamachowca przeszła przez czoło, szyję i utkwiała obok lewej łopatki.

– Jej stan szybko się pogarsza. Musimy operować – oznajmił lekarz przerażonym rodzicom Malali – inaczej córka umrze.

Przez blisko pięć godzin nie było żadnych wieści z sali operacyjnej. Za to pod jej drzwiami mama Malali z Koranem w ręce nie ustawała w modlitwie. Ojciec obiecywał Bogu:



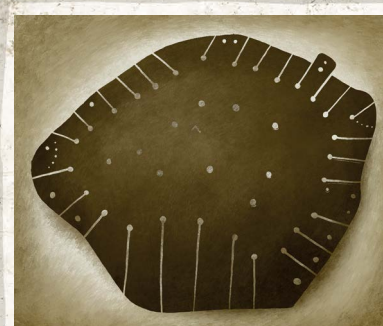
– Panie, oddam ci resztę mojego życia, dość się nażyłem, ale błagam, uratuj ją. Ona ma dopiero piętnaście lat. Nie możemy jej stracić. Powtarzałem mojej córeczce, że jest wolna jak ptak. Obiecałem, że będę strzegł jej wolności. Boże, pozwól mi dotrzymać danego słowa. Nie zabieraj nam jej. Nie potrafię bez niej żyć.

Bóg musiał spojrzeć z góry łaskawym okiem, ale i sprawne ręce lekarzy zrobiły swoje, w każdym razie operacja przebiegła pomyślnie. Była to jednak dopiero pierwsza z całego szeregu operacji, którym w późniejszym czasie została poddana Malala. Ze szpitala wojskowego w Peszawarze przewieziono ją do Rawalpindi, a ponieważ stan małej pacjentki cały czas był bardzo ciężki i tak naprawdę balansowała na granicy życia i śmierci, zapadła decyzja o przewiezieniu jej do Wielkiej Brytanii.

Piętnastego października o świcie, tydzień po zamachu, Malala znalazła się w szpitalu w Birmingham. Tej informacji nie udało się utrzymać w tajemnicy i wkrótce ponad dwustu pięćdziesięciu dziennikarzy z całego świata oblegało budynek szpitala. Wszyscy chcieli wiedzieć, jak czuje się Malala, a najchętniej – zrobić jej zdjęcie. Lekarze musieli codziennie wydawać oświadczenia dla prasy o stanie zdrowia dziewczynki.

Każdego dnia nagłówki gazet krzyczały:

## 15-LETNIA DZIEWCZYNNKA Z PAKISTANU WALCZY O ŻYCIE! DO ZAMACHU PRYZNALI SIĘ TALIBOWIE!



Malala przejdzie operację rekonstrukcji szczęki i ucha oraz wszczepienia tytanowej płytki w miejsce uszkodzonej czaszki!

Talibowie zapowiedzieli kolejne zamachy na dziewczynkę, jeśli uda jej się przeżyć!

**MALALA YOUSAFZAI**

– dziewczynka, która odważyła się sprzeciwić talibom!



**CHCIAŁA TYLKO CHODZIĆ DO SZKOŁY. I ZA TO POSTANOWILI JĄ ZABIĆ!**

Odpowiedzialni za atak talibowie twierdzą, że zamach ma być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy ośmielą się ich krytykować!

**BARBARZYŃSTWO I NIKCZEMNOŚĆ**

**– świat potępia zamach na małą Pakistankę!**